

# GDY CZĘSTOCHOWA FILMEM STAŁA

- Te pamiątki ktoś powinien zebrać i zabezpieczyć, bo czasy są tak okrutne, że przyjdzie jakiś wariat i to wszystko zniszczy - przekonuje Jacek Tomczyk. Rozmawiał z nim **Tadeusz Piersiak**

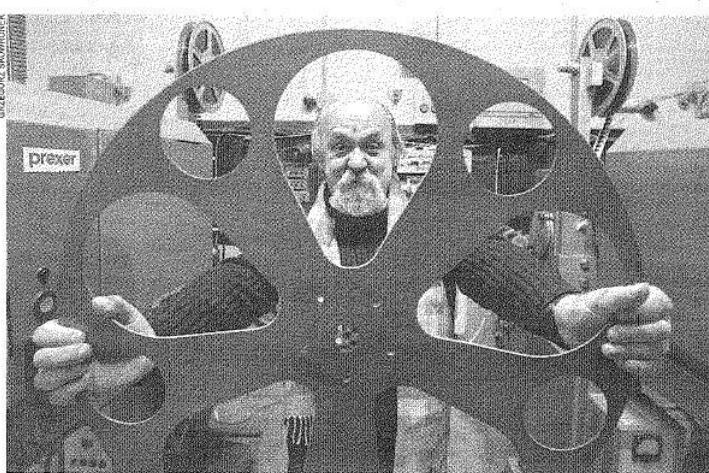
**C**hodzi o dokumenty związane z działalnością Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Rumcajs”, który właśnie świętuje 55-lecie. Jacek Tomczyk był z nim związany przez ponad 20 lat (w latach 1976-1981 jako prezes).

**TADEUSZ PIERSIAK: Nie widać cię dziś w Rumcajsie.**

**JACEK TOMCZYK:** Dlaczego mnie nie ma? Może to zabrzmiało dziwnie, ale dla mnie w DKF-ie liczyło się to, żeby coś robić dla ludzi, a niekoniecznie to, żeby oglądać filmy. Jestem człowiekiem czynu, lubię organizować. Zacząłem od seminariów filmowych. Ich poziom był coraz wyższy, echo o nich szło coraz dalej w świat. Miałem z tego wielką satysfakcję. Po tem to się rozsypano. Z Rumcajsa zrobił się taki sam DKF jak inne w kraju. Prelekcja i film, ale już coraz rzadziej spotkanie po filmie.

**Czyli brakuje ci dzisiaj tej całej otoczki?**

- Tak! Wycofałem się gdzieś na początku lat 90. Potem próbowałem parę razy zrobić jakies seminarium, ale nie wychodziło. Bo rozleciał się zespół. A żeby coś zrobić, musi być zespół. Tymczasem Andrzej Sztajner poszedł do Huty Częstochowa, gdzie założył DKF (między innymi upadł). Tomasz Gawlikowski trafił do Regionalnego Domu Kultury, gdzie był w grupie założycieli DKF-u „Lech” (i ten wkrótce padł). Rumcajs wciąż trwa, bo są ludzie, którzy chcą ra-



- Jestem człowiekiem czynu, lubię organizować. Dla mnie w Rumcajsie liczyło się to, żeby coś robić dla ludzi, a niekoniecznie to, żeby oglądać filmy - mówi Jacek Tomczyk

zom oglądać filmy, jest atmosfera i miejsce z tradycją. Nie ma jednak zespołu: koleżanek, które robiły robotę administracyjną, a jak było trzeba, podawały kawę. Kolegów, którzy jeździli do Warszawy wyszukiwać filmy. Bo my na własnych plecach czasem

te filmy targaliśmy. Z drugiej strony przez cały czas mieliśmy wsparcie - za sprawą dyrektora Henryka Kozminskiego - Politechniki Częstochowskiej, która udzielała nam gościnny. Nie było więc problemów z dostaniem samochodu, za psie pieniądze noclegów

w akademiku czy posiłków w stowarzyszeniu studenckiej. Dlatego na ogólnopolskie seminaria filmowe potrafiło przyjechać do Częstochowy i 150 osób z całego kraju.

**Gdy niedawno DKF reaktywował działalność po dwuletniej przerwie, zapro-**

**ponował widzom przegląd filmów rosyjskich. Pojawilo się na nim kilka osób. Dlaczego?**

- Nie wiem. Może to wina promocji, bo jej prawie nie widziałem? Ale przede wszystkim nie ma już tej filmowo wykształconej grupy ludzi, która chciała przyjechać. Takie środowisko długo się buduje. A po przerwie w działalności nie da się tak od razu do niego wrócić. Poza tym trzeba jednak myśleć o ogólnopolskich imprezach. Jak zjeżdżają się ludzie z całego kraju, to potem przyciągają naszych, buduje się DKF-owska elita.

**Obecny prezes Janusz Kołodziejwski na pierwszych po przerwie spotkaniach Rumcajsa mówił: „My, starzy działacze, chcemy już odpocząć, szukamy następców”. Nikt się nie zgłosił. Dlaczego? Starsi są zmęczeni, a młodzi obojętni?**

- Znowu trudne pytanie. Za moich czasów też nie bardzo się garnęli. Zrzuceniem boskim było, że wylonila się grupa kilku osób, której się chciało. W której był wódz, choć niekoniecznie prezes. Był jednak prezes, który nie przeszkadzał, a miał swoje wejście. No i nie było tych możliwości, co dzisiaj: najpierw wideo, teraz DVD, wreszcie internet, wyprzedzanie filmów, multikina. Wtedy DKF był tym miejscem, które oferowało wyjątkowy repertuar filmowy dla myślącego widza. I tych myślących było w Rumcajsie w poniedziałki nawet 1200 osób. To był fenomen. Jednak ci ludzie nie mieli wtedy innej oferty.

**Dzisiaj jesteśmy w sytuacji podobnej, ale i krańcowo odwrotnej. Podaż filmów jest przeogromna, aż trudno się poła-**



Stara karta wstępu na projekcje. Była ważna tylko z klubową legitymacją

pać. Jednak po wycięciu całego chlamu, czystej komercji, zostaje niewiele filmów dla myślącego człowieka. W DKF-ie repertuar jest selekcyjny z innego niż komercyjny źródła. A jednak parę tysięcy studentów Politechniki Częstochowskiej nie daje się do tego kina zaciągnąć.

Może nie mają takich potrzeb? Może dziś młody człowiek potrzebuje innych doznań, np. w rodzaju techno party? To pytanie do starszego pierdziała, który nie potrafi znaleźć odpowiedzi. A może jednak nie ma woda, który potrafiłby pociągnąć, porwać za sobą? W kulturze studenckiej w klubie Politechnik znów się coś dzieje, jest zespół tańca, teatr. I też nie bardzo tam chodzi. Może nie mamy takiego środowiska w Częstochowie?

Mówisz: „Mnie tak naprawdę nie chodzi o film, ale o działanie”. Czyli spotkanie ludzi, budowanie relacji towarzyskich, zawiązywanie przyjaźni. Taką motywację mieli ci, co kiedyś przychodzili do Rumcajsa. Czemu dziś to nie jest możliwe?

- Ludzie uciekają w samotność - z wyboru lub konieczności. Każdy gna do biznesu, chce zarobić jak najwięcej. Potem jest wyznaczony, zamieszka się w domu. Tam siedzi przed komputerem i - jeśli pociąga go film - całą klasykę znajduje w internecie. Nie jesteśmy tacy stądni jak 30 lat temu. Zaczynamy się bac bezpośrednich kontaktów. A za moich czasów istniała jakaś powinność kulturowa. Rumcajs był też zwyczajnie modny - cały teatr chodził do nas, a innym było miło odebrać się o to towarzystwo. Chodziła elita profesorów, lekarzy, prawników. Mamy i dziś profesorów, lekarzy, prawników...

- Tylko gdzie oni są? Czemu ich nie ma na spotkaniach stowarzyszeń, promocyjnych książek, koncertach? Wróćmy jednak do czasów chwaly DKF-u. W Częstochowie odbyło się kilka znaczących imprez filmowych.

- Na przykład na początku lat 70. to u nas swoją premierę miała komedia Jerzego Gruzdy „Dzieci” z Wiesławem Gołasem w roli głównej. A w 1977 do Częstochowy zjechali ludzie z obywatelstwa nurtów kultury filmowej DKF-owskiego i kin studyjnych. Prezesem federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych był wtedy Krzysztof Zanussi, który kupił ten pomysł. Impreza wyprodukowała, pojawiło się około 300 osób z całej Polski. Potem były co kwartał seminaria poświęcone różnym tematycy. Dostrzegł nas miesięcznik „Kino” i przyznał nam swoją bardzo prestiżową nagrodę za upowszechnianie kultury filmowej. A jesienią 1980 roku pojawiły się tuż: Wajda, Kutz, którzy nagłe poczuli, że można powiedzieć więcej niż wcześniej. Były fantastyczne dyskusje. Wajda opowiadał o planach realizacji „Człowieka z żelaza”, Kutz mówił, jak cenzura nie pozwoliła mu na filmie rozpaść w piecu „Trybuna Robotnicza”, mimo że cała Polska to robiła. Dostał zgodę na „Dziennik Zachodni”. Później pokazy „półkowników” zaczęły się od Częstochowy, bo tu zrobił się klimat. Potem był stan wojenny, po którym ktoś na górze pomyślał: „Co tam Częstochowa - my pilnujemy Krakowa, Warszawy”. Tu cenzura pozwalała na bardzo dużo. **Ciebie jednak DKF zaprowadził do „Solidarności” i Internu...**

- No, powiedzmy do więzienia na 48 godzin, a później do specjalnej jednostki wojskowej, o której niektórzy

mówili „interna”. We wrześniu 1980 roku obecnemu na naszym seminarium ministrowi kultury ktoś powiedział: „Miałeś złoty róg i co zrobiłeś z polską kulturą filmową?”. Zaczęła się po tym moja gonitwa po różnych esebacjach i komitetach. Wkrótce wokół mnie pojawili się ludzie z politechniki skłonni założyć „Solidarności”, i tak się to zaczęło... Jak w „Przypadku” Kieślowskiego, gdzie drobniak poruszył lawinę. Później doszedłem do wniosku, że jako człowiek opozycji nie powinienem przesecować DKF-owi. W 1981 roku oddałem pateczkę Tomkowi Gawlińskiemu. W latach 80. zacząłem ścigać z Warszawy filmy na wideo typu „Przesłuchanie” i robiłem prywatne pokazy po domach.

**Bawili się też w działalność Amatorskiego Klubu Filmowego, który istniał przy politechnice, ale miał bardzo otwartą formułę.**

- Tam rej wodził Kazimierz Maciejowski. Wszystko, co działo się na uczelni w mieście, było rejestrowane przez AKF. Z Włodkiem Komarskim przepisałem później te materiały na DVD. Część weszła do filmu na 60-lecie politechniki. Ale są takie, których nikt od dawna nie widział. Mało kto wie, że słynna piosenka z konikiem na bieżniach powstała na festiwalu studenckim w 1967 roku tu, w Częstochowie. Jest o tym relacja, choć nie ma piosenki. Widać za to młodego Andrzeja Zarorskiego, który prowadził konferansjerkę. Jest też nagrany występ Niedźwiedzi Szkołki Ojca Stanisława rodziny Hospieszalskich. Mateusz Hospieszalski miał wtedy cztery lata, przyniesiono go w plecaku. Chłopiec nie dotyka pedałów organów, na których gra, ale jednak gra.

**Mówimy ostatecznie o utworzeniu muzeum filmowego w Częstochowie. Ale nie tylko filmy mogłyby wzbogacić jego zbiory, Rumcajs miał przecież bogatą bibliotekę filmową.**



Zdjęcie z 1980 roku. Od prawej stoją kolejno prezes Rumcajsa: Emil Garczyński (założyciel DKF-u i pierwszy szef), Ryszard Ukiński (pierwotwórca prof. Filutka z „Przekroju”, którego rysował Langren), Zdzisław Sroczynski, Zygmunt Chmielarz (później był szefem kina studyjnego Relax; już nie żyje), Włodzisław Komarski (współtwórca Studenckiego Radia „Przymity”), Jacek Tomczyk. Ostatni stoi Henryk Koźmiński - ówczesny dyrektor administracyjny politechniki

- Miał. Sam chodziłem po antykwariatach, kupując dla DKF-u prasę międzywojenną, np. numery „Filmu” od 1931 do 1939 roku. Czy nadal gdzieś są - nie wiem, bo w momencie niebytu DKF-u zbiory zostały wrzucone gdzieś za ekran. Nie mamy ani jednego z plakatów autorstwa Mariana Michałika robionych do naszych przeglądów i seminariów. Było ich 12 czy 12. Było też 1200 plakatów filmowych zwożonych przez Włodka Komarskiego. Zostały podobno złożone pod sceną, gdzie je woda zalała. Co teraz dzieje się z nimi, nie wiadomo, choć przecież dzisiaj to majątek również z muzealnego punktu widzenia. Trochę dokumentów, również tych najstarszych, mam ja i inni członkowie klubu. Również świadectwa tego, że DKF ma tak naprawdę 56 lat, bo jako Po Prostu zaistniał jeszcze w 1956 roku. A 55 lat upływa od rejestracji w Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Moim zdaniem te pamiątki ktoś powinien zebrać i zabezpieczyć, bo czas są już okrutne, że przyjdzie jakiś wariat i to wszystko zniszczy. ☹

**Jak to z Rumcajsem było**

♦ Dyskusyjne kluby filmowe zaczęły powstawać w całej Polsce na fali przemian w połowie lat 50. Tylko do maja 1956 r. założono ich ponad 30. W styczniu 1988 r. zarejestrowanych było 550 klubów. Po 20 latach istnienia ich już tylko 115, a częstochowski Rumcajs był wśród nich prawdopodobnie najstarszy.

Pierwszy pokaz odbył się w kinie Wolność 11 grudnia 1955 r. Zawiązujący się DKF nazwano roboczo Po Prostu (nawiązując do tytułu ukazującego się wtedy tygodnika, uznawanego za symbol reform ustrojowych), co nie było w smak ówczesnym władzom. Efekt: kino Wolność nie mogło udostępnić sali na kolejne spotkania. Dopiero gdy Jasna Góra zaproponowała swoje pomieszczenia, błyskawicznie otworzyły się dla klubowiczów drzwi nieistniejącego już dziś kina Bałtyk.

Znakomite warunki dla coraz bogatszych działań miłośników kina stworzył klub Politechnik, oddany do użytku w 1975 r. Przyjeździ z częstochowskimi spowodowała, że DKF-owi nadano nazwę Rumcajs, a niedzielnemu klubowi dla dzieci - Cypisek.

Dzięki Rumcajsowi Częstochowę odwiedziła wyspa polskiego, ale i zagranicznego kina. Zdarzył się też polityczny skandal, to przy okazji 25-lecia klubu. W ramach jubileu-

szu 17 września 1980 r. zorganizowano w Częstochowie Ogólnopolskie Seminarium Federacji DKF. Ktoś z sali, parafrazując Wypsińskiego, zapytał ówczesnego ministra kultury: „Miałeś złoty róg i co zrobiłeś z polską kulturą filmową?”. Minister wstał błąd, bez pożegnania wyszedł z sali, wsiadł w samochód i odjechał.

W latach 80. do Rumcajsa trwały tłumy. Rumcajsowi nawet po trybunale, tytułu było chętnych. Klubową legitymację zdobywało się cudem. Lata 90. były czasem powolnego ograniczania działalności Rumcajsa. Nowy ustrój pozamykał dopływ darmowych i tanich kopii zachodnich filmów. Filmołeka Narodowa też już kazała stono płacić. Nie było pieniędzy na spotkania z twórcami. Członków klubu było coraz mniej, często nie wypełniali sali na jednym już tylko seansie.

Wiosną 2007 r. zaczęły się nieporozumienia z ówczesnymi władzami Politechniki Częstochowskiej, udzielającej gościny Rumcajsowi. Konsekwencją było zawieszenie działalności klubu. Okazało się, że aż na dwa lata. Dopiero nowa ekipa rektorska zdecydowała o wznowieniu działalności DKF-u. Pokazy ruszyły jesienią zeszłego roku pod prezesurą Janusza Kłodziejskiego.

DKF „Rumcajs” dostał wiele wyróżnień, m.in. ministra kultury za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury filmowej (1978 r.). ☹

Chcesz zobaczyć na filmie do Rumcajsa? Zdobycie walcie wejściówki? Byłeś na spotkaniu z jakimś wybitnym reżyserem? Napiszcie nam o tym: listy@czestochowa.gora.pl